

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 15 (101)

Niedziela, 16 kwietnia 1961

DAR KAŻDEGO DNIA

— Tatusiu! zapomniałeś? — pyta niedowierzająco mój sześciolatek, gdy pochylałam się nad jego łóżeczkiem, by ucałować go na dobranoc. — Zapomniałeś się mnie spytać o to, co było dziś najpiękniejszego.

— Masz rację synku, rzeczywiście byłbym zapomniał.

Siadam więc przy łóżeczku i po chwili słyszę szept malca:

— Tatusiu, wiesz — dziś najpiękniejsza była dla mnie ta chwila, gdy złowiłem rybkę. A po chwili dodaje: moją, pierwszą rybkę!

Potem czupryna małego wędkarza zagłębia się w poduszkę, oczy zaczynają się kleić i jeszcze słyszę tylko niewyraźne „dobranoc, tatusiu”. Na buzi synka malucha się wyraz wielkiego zadowolenia i radości.

Sam nie wiem, jak i kiedy to się zaczęło, ale wiem, że ten moment wieczornego zwierzenia się mego dziecka stanowi dla mnie zawsze głębokie przeżycie.

Powoli też sam przyzwyczaiłem się do tego, by w tym ostatnim świadomym momencie przed snem, w tej zupełnej ciszy, gdy człowiek jest sam ze swoimi myślami, spytać się i samego siebie przy rachunku sumienia jeszcze i o ten drboiazg: „Co było najpiękniejszym momentem minionego dnia?” Chociażby godziny tego dnia wypełnione były troską, zmartwieniami, niepokojem — nieraz ponad siły. Ale nawet w najgorszym dniu jest zawsze coś „najpiękniejszego”. To coś nie jest zazwyczaj jakimś wydarzeniem ważnym, wielkim. To czasem tylko jakiś przelotny moment uchwyczonego wiekna. Jakiś śpiew ptaka do słyszany z daleka, jakiś nieoczekiwany, kochany list, może chwila odprężenia w czasie przechadzki, spadające płatki śniegu, pełne zaufania wyraz oczu dziecka, błysk wdzięczności i wzruszenia na twarzy żony...

Ale coś pięknego znajdę zawsze w każdym moim dniu. Zасыpiam pod wrażeniem właśnie tego pięknego i z uczuciem wdzięczności dla Stwórcy, że dał mi ten moment szczęścia przeżyć.

Bo szczęście według mnie to nie tylko cel, do którego dojdę kiedyś w przyszłości. Szczęście jest również udziałem każdego dnia życia, tylko trzeba mieć oczy szeroko otwarte, by je umieć dostrzec.

J. Harvey Howells

300.000 WIERNYCH SŁUCHAŁO OJCA ŚW. JANA XXIII na placu św. Piotra w Wielkanoc

Papież Jan XXIII wygłosił swe tradycyjne przemówienie wielkanocne z balkonu bazyliki św. Piotra do 300 tysięcy pielgrzymów. Ojciec święty zaledwie poruszył tylko sprawy międzynarodowe. Całość przemówienia poświęcił znaczeniu religijnemu świąt Wielkanocnych.

Przemawiając, Ojciec święty wspominał „straszne wyczyny wielkiej ilości ludzi, należących do społeczności ludzkiej — i z natury rzeczy będącymi naszymi braćmi — ale w stosunku do których być pobłażliwym nie oznacza nic innego jak zastosowanie ostatniego osądu i ostatniej modlitwy umierającego Jezusa: Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.”

W 15 JEZYKACH

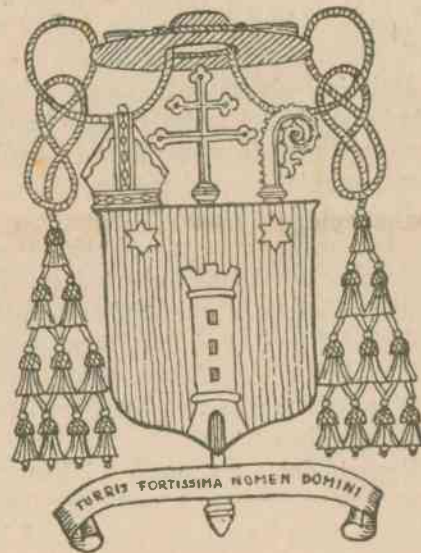
Kończąc Ojciec św. złożył wszystkim lu-

dziom życzenia „szczęśliwych i świętych Świąt Wielkanocnych”, udzielając następnie błogosławieństwa apostolskiego całemu światu (urbi et orbi).

W tym jednak roku Papież wprowadził pewną nowość w składaniu życzeń, dorzucając do nich i życzenia w języku rosyjskim. W ten sposób złożył w tym roku życzenia ludziom całego świata w 15 językach, a mianowicie w języku francuskim, włoskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim, polskim, holenderskim, greckim, rosyjskim, serbskim, bułgarskim, ukraińskim, kroackim i słoweńskim.

Dokładnie o północy wszystkie dzwony Rzymu, a jest ich podobno 1.500, ogłosiły Wiecznemu Miastu wesołą wieść rozpoczynających się świąt Wielkiejnocy.

Z OKAZJI SETNEGO NUMERU „GŁOSU KATOLICKIEGO”



Droży Księża Redaktorzy,
Kochani Czytelnicy!

Ogromnie uradowany wspaniałym setnym numerem „Głosu Katolickiego” pragnę Czcigodnym Księżom Redaktorom wyrazić serdeczne podziękowanie za rzetelną pracę redakcyjną, dzięki której „Głos Katolicki” przyjął się szeroko w kołach Emigracji polskiej i wzbudza coraz większe zainteresowanie.

Równocześnie dziękuję Przewielebnym Księżom Duszpasterzom za okazaną „Głowski” życzliwość i pomoc, a Kochanych Czytelników zachęcam do dalszej wiernej współpracy z naszym znakomitym Tygodnikiem Katolickim. Modlitwa ta niech polega na modlitwie za redaktorów, na rozszerzaniu i kolportowaniu tego pięknego pisma, które daje każdemu Polakowi zagranicą zdrową strawę polską i katolicką.

Pismo to jest szczerą pochwałą godną, bo mówi prawdę i przedstawia sprawy Kościoła i Polski we właściwym świetle. Nie łączy się ono z wrogiem w przeciwieństwie do niektórych innych tygodników, które pod pokrywką religijną zawierają zgubną truciznę współpracy z prześladowcami Kościoła, ale trzyma mocno sztandar jedności katolickiej i zdrowej doktryny.

Pełen wdzięczności dla Czcigodnych Księża Redaktorów oraz Kochanych Czytelników, przesyłam swoje serdeczne błogosławieństwo i wyrazy czci

† Józef GAWLINA — Arcybiskup



Intencje Papieskie na miesiąc kwiecień 1961 r.

Intencja ogólna: Aby Akcja Katolicka i inne stowarzyszenia świeckich zapobiegały godnie brakowi księży.

Intencja misyjna: Aby wśród wiernych troskliwie pielęgnowano powołania na misje zagraniczne.

Czym jest Religia w życiu człowieka

Pośród wszystkich istot, żyjących na świecie jedynie człowiek myśli, dokonuje odkryć naukowych, posiada zdolność dokonywania wyboru i wolnej decyzji. Jedynie też człowiek potrafi się modlić, budować świątynie, składać ofiarę Bogu — jedynie człowiek jest istotą religijną. Nie podobna pomyśleć, by pies pacierz mówił, a koń zegnał się znakiem krzyża. Czymże więc właściwie jest religia? Dziwne to słowo pochodzi od wyrazu religare to znaczy, związać na nowo. Wyraz religia może też pochodzić od słowa relegere to znaczy „na nowo odczytać”. Czyżby więc religia była nawiązaniem więzów człowieka z Bogiem?

Żyjący przed 300 laty we Francji wybitny matematyk i filozof Błażej Pascal, trafnie zauważył, że „religia jest tym co sprawia, że człowiek przerasta człowieka.” Chyba miał rację Pascal, bo człowiek religijny wznosi się niejako ponad siebie samego, do Boga któremu cześć oddaje. Rozum mówi mi, że musi istnieć Stwórca wszechświata, podobnie jak obraz musi posiadać swego twórcę malarza, a pieśń swego twórcę kompozytora. Z chwilą gdy uznam Stwórcę świata, nieuchronnie żywię wobec Niego uczucie czci, szacunku, miłości, ufności i żalu za własne wykroczenia i występki.

Taka właśnie łączność moja z Bogiem, uznanie i wiara w Pana Boga, posłuszeństwo wobec nakazów Bożych i

cześć okazywana Mu, składają się na to, co religią nazywamy.

Myli się więc ten, kto sądzi, że samo uznanie Boga, to już religia. Wszak człowiek, to nie tylko rozum jego, ale i wola, i uczucie, i ciało. Religia angażuje całego człowieka. Nie ma religii bez uznania istnienia osobowego Bóstwa. Skoro zaś człowiek nie bóstwu, ale rzeczom stworzonym, martwym lub żywym przypisuje siły i prawa, moc i potęgę, jakiej w rzeczywistości nie posiadają, wówczas nie ma mowy o religii, ale o magii i zabobonie.

Religia obejmuje całego człowieka, stąd nie chodzi tylko o uczucia religijne, ale przede wszystkim o religijne przekonania i przykazania.

Rybie potrzebna jest rzeka, choć rzeka bez ryby może się obejść. Ptakowi potrzeba powietrza, nie zaś powietrzu ptaka. Podobnie człowiekowi potrzeba religii i Boga, choć Pan Bóg i bez człowieka byłby szczęśliwy. Stare przysłowie mówi: można żyć bez ojca i matki, ale nigdy bez Boga.

Przychodzą na myśl, jakże znane

słowa św. Augustyna: „Niespokojne serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie, Boże”. Religia korzeniami wrasta w naturę człowieka, który, gdy głębiej myśli, dostrzega swą słabość, ułomność i potrzebę duchowych dóbr, prawdy, dobra i piękna. Te zaś trzy rzeczy znajduje w pełni w Bogu, którego poprzez religię cześć i któremu służy.

Wielki poeta Jan Kasprówic wołał do Boga, z którym przez szereg lat się wadził:

Bo i cóż zrobić, gdyś taką,
Raczył dać mi duszę
Żeby pozbyła się Ciebie,
Żadną jej siłą nie zmuszę.

Człowiek poprzez religię wznosi się do Boga i nawiązuje z Nim łączność, której mu trzeba. Bóg wprawdzie niewidzialny — ale człowiek poprzez słowa i gesty ofiary i modlitwę w ludzki widzialny sposób nawiązuje z Bogiem religijny kontakt, który inny z nawróconych poetów współczesnych Leopold Staff ujął w trafne słowa:

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie,
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba,
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie,
Kto głodny Go, je z Twego chleba.
Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy,
A jesteś światłem w mej pomrocy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy.

I prostak, i uczony obserwując księgę przyrody, dostrzegają w niej ślady odwiecznej Bożej mądrości i w uznaniu Boga, i w wierze w Niego znajdują logiczne uzasadnienie świata i ogólnoludzkiej za szczęściem tęsknoty.

Dwa są czynniki, które w religii doniosłą odgrywają rolę: czynnik zachwytu nad Bożą wielkością i dobrocią oraz czynnik lęku przed Bożą sprawiedliwością i majestatem. To właśnie podwójne: tremendum et fascinosum odgrywa w każdej religii niezwykle istotną rolę.

Tak więc religia tkwi głęboko korzeniami w naturze ludzkiej. Stąd przyjęło się określenie, że człowiek jest istotą religijną — homo animal religiosum.

Ks. bp Lech Kacmarek

EWANGELIA

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKIEJ NOCY — 16 kwietnia
Jan 10, 11 - 16

Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i ten, co nie jest pasterzem, którego owce nie są własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce; najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem, i nie zależy mu na owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje, i znają mnie moje. Jako Mnie zna Ojciec, a duszę moją kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni; i te trzeba Mi przyprowadzić, i słuchać będą głosu Mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Praktykowanie powściągliwości okresowej w życiu małżeńskim niejednokrotnie natrafia na opory, czasami nawet rodzi się bunt. Owe opory, a nawet otwarty bunt, ujmowane na płaszczyźnie emocjonalno-uczuciowej są jakoś bardzo na miarę człowieka. Walka istoty rozumnej z siłami popędowymi, przejawiającymi tendencje do wyłamania się spod kontroli rozumu i woli, skłania każdego myślącego i czującego człowieka do zajęcia postawy wyrozumiałości i współczucia: postawy samarytana, a nie lewity.

Nie można jednak poprzestać na wyrozumiałości i współczuciu, gdy bunt emocjonalny przeobraża się w bunt intelektualny, a gdy człowiek zaczyna maskować rzeczywistą słabość swej woli rzekomą siłą swej logiki.

Co to jest świadome rodzicielstwo? Jest to odniesienie się do świadomości i powierzenie jej kontroli nad sprawą regulacji urodzeń, a więc jest odwołaniem się do rozumu, jako najwyższej instancji, by pokierował funkcjami popędowymi, które z natury rzeczy wykazują tendencje do spontaniczności. Od razu zarysowuje się sytuacja konfliktowa: spontaniczność życia popędowego ma być ujęta w karby i podporządkowana wymaganiom rozumu. Podejmując decyzję praktykowania okresowej powściągliwości, trzeba od razu dostrzec ten nieuchronny konflikt i pomyśleć o jego właściwym rozwiązaniu. Przede wszystkim konflikt ten cieszy się dobrym rokowaniem: każde małżeństwo ma szansę wyjść z niego zwycięsko, a tym samym rozwinąć i pogłębić istotę współżycia.

Pierwszy krok polega na uwolnieniu się od natarczywej sugestii, jakoby prawa natury miały się tu stać wrogiem człowieka,

a funkcja inteligencji miała się przejawiać małych lub zgoła wątpliwych na wartości w wypaczeniu popędu przez oderwanie je- wyższe i niewątpliwe.

go przejawów od powiązania z naturalną płodnością. Wyłączenie czasowe — a nawet stałe — płodności drogą okresowej powściągliwości nie narusza prawideł struktury popędu. Dowodem tego jest właśnie bunt przed „spychaniem współżycia na marginesy okresów niepłodności”.

Wypowiedzenie walki naturze staje się dewizą człowieka. Człowiek nie uchyli się wtedy przed żadnymi argumentami, za pomocą których będzie usiłował wykazać, że respektowanie praw natury jest gwałtem dokonany na naturze człowieka, że właśnie droga umożliwiająca „przełaczenie” popędu na miłość ma być drogą niszczącą tę miłość. Człowiek ów twierdzi

Dopiero przełamanie buntu „intelektualnego” otwiera perspektywę bardziej skutecznej pracy nad sobą. Wówczas pozostaje jeszcze cały ogrom własnej słabości, ale zaczynamy już odczuwać grunt pod nogami. Kontakty lekarskie z wieloma małżeństwami wskazują na to, że brak pełnej decyzji uchylenia się od wszelkich namiastek współżycia w okresie płodności przysparza więcej trudności w uzyskaniu harmonii współżycia. Połowiczne zaspokojenie popędu szybko sprowadza poczucie ciężaru i przygnębienia. Taka przyjemność — to krótkotrwałe rozjaśnienie, które rzuca długi cień. Potwierdza się wielką prawdą, że „przyjemności ciała ponętniejsze są częściej w oczekiwaniu, aniżeli w realizacji, lecz rozkosze ducha są zawsze większe w realizacji niż w oczekiwaniu.”

Duże znaczenie posiada w praktyce wystrzeżenie się bodźców wzrokowych i słuchowych o tematyce seksualnej. Częste pobudzenie wyobraźni w tym kierunku wytwarza stan ciągłego podrażnienia sfery płciowej. Nie bez znaczenia pozostaje również sposób odżywiania się, a szczególnie lubowanie się w potrawach ostrych i pikantnych. Eliminując te czynniki, należałoby równocześnie rozwijać zainteresowania, które angażują uwagę i rozładują stany napięcia. Może to być zainteresowanie sportem, filatelistyką czy rybołówstwem. Istotne jest to, by dawało odprężenie i sprzyjało utrzymaniu równowagi wewnętrznej.

Na zakończenie przytoczę wypowiedź lekarza Ernesta Feuchterslebena sprzed 100 lat zawartą w jego książce pt. „Dietyka duszy”. Oto jego słowa: „Szczęście nie jest nagrodą miłości, lecz miłością samą. Nie dlatego jesteśmy szczęśliwi, że pokonujemy namiętności, lecz dlatego je pokonujemy, ponieważ jesteśmy szczęśliwi”.

Dr Włodzimierz Fijałkowski

BUNT ROZUMU CZY WOLI?

TRUDNOŚCI W STOSOWANIU OKRESOWEJ POWŚCIĄGLIWOŚCI

bezpodstawnie a krzykliwe, że wymagania stawiane popędowi wypływają z jakichś urojonych „wzniosłości”, z uprawiania wstrzemięźliwości dla niej samej jako rzekomo wyższej formy współżycia małżeńskiego. Konstruuje własny fałszywy zespół wyobraźniowy, który następnie zwalcza przy pomocy słusznych i logicznych argumentów.

Ważnym etapem jest wykrycie źródła istotnych trudności, tkwiących w naszych własnych skłonnościach i przeciwstawienie im postawy zdyscyplinowania samego siebie. Wówczas atakujemy rzeczywistego wroga ukrytego w nas samych. Celem opanowania siebie nie jest zniszczenie wolności, ale jej... ocalenie i udoskonalenie. Podobnie jak poznanie siebie umożliwia bliższe określenie naszych niedomagań, samodyscyplina decyduje o właściwym ich leczeniu. Punktem wyjścia tak pojętej pracy nad sobą jest niezbita prawda, że nic na tym świecie nie potęguje szczęścia ludzkiego bardziej, niż wyzbywanie się samolubstwa. W takim ujęciu rzeczy wyzwanie oznacza tylko wymianę wartości

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA, 16 KWIETNIA
Druga po Wielkanocy.
Św. Bernadety, św. Benedykta Labre.
- PONIEDZIAŁEK, 17 KWIETNIA
Św. Aniceta, papieża i męczen.
- WTOREK, 18 KWIETNIA
Św. Amidiusza.
- ŚRODA, 19 KWIETNIA
Św. Leontyny, Leona IX.
- CZWARTEK, 20 KWIETNIA
Św. Agnieszki, św. Teotyma.
- PIĄTEK, 21 KWIETNIA
Św. Anzelma.
- SOBOTA, 22 KWIETNIA
Św. Wojciecha, św. Aleksandra.

Czas Wielkanocny

Tryumf Chrystusa w liturgii rozpoczyna się w Wielką Noc z soboty na niedzielę. Cieszymy się obecnością Chrystusa wśród nas przez czterdzieści dni, bo Jego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem — przypatrujemy się z podziwem i wdzięcznością uwielbionym ranom na Jego Ciele, przyjmujemy Jego dary w Sakramentach świętych i dobrych natchnieniach — słuchamy nauk dawanych Apostołom, które w tych dniach mają szczególny urok.

W tym okresie liturgia ukazuje nam Chrystusa Pana zmartwychwstałego przy grobie, w Emaus, w Wieczerniku i w Galilei. Widzi Go zakładającego fundamenty Kościoła i przygotowującego Apostołów do tajemnicy Wniebowstąpienia.

Święto Zmartwychwstania Pańskiego obchodzi Kościół przez cały tydzień, ale czas Wielkanocny trwa aż do Zesłania Ducha Świętego. Cały ten okres tworzy jakby jedno wielkie święto, w którym kolejno czci się tajemnice Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Świętego.

**REKORDOWA LICZBA PIELGRZYMÓW
W JEROZOLIMIE Z OKAZJI ŚWIĄT
ZMARTWYCHWSTANIA**

Rok 1961 sprowadził do Ziemi Świętej największą liczbę pielgrzymów z wszystkich lat 20 wieku. Przepuszczalna liczba pielgrzymów przekroczyła 40 tysięcy katolików, prawosławnych i protestantów, przybyłych z wszystkich zakątków świata, by obchodzić Wielkanoc w Świętym Mieście.

Ośrodkiem ceremonii dla katolików i protestantów był Grób P. Jezusa, podczas gdy dla prawosławnych, którzy w dniu tym mieli niedzielę Palmową, ceremonie koncentrowały się na procesjach po drodze krzyżowej.

Pielgrzymi znajdowali schronienie w klasztorach i szkołach miasta i okolicy, ponieważ wszystkie hotele Jerozolimy były przepełnione.

**TRAGICZNE WYPADKI W CZASIE
ŚWIĄT**

Jak co roku, niestety w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych zanotowano we wszystkich krajach sporo nieszczęśliwych wypadków.

WE WŁOSZECH w jedną tylko świąteczną niedzielę zanotowano 24 wypadki śmiertelne oraz 100 rannych.

W WIELKIEJ BRYTANII 19 zabitych i 642 rannych (w zeszłym roku 39 zabitych).

WE FRANCJI około 100 zabitych.

W CZASIE ŚWIĄT Wielkanocn, uciekło 7 tysięcy Niemców z komunistycznych Niemiec Wschodnich do zachodniego Berlina. Począwszy od roku 1945 — ponad 4 miliony Niemców uszło z komunistycznych Niemiec Wschodnich do Zachodniej Republiki Niemieckiej.

JAK CO ROKU od 35 lat i w ostatnim Wielkim Tygodniu znanej stygmatyczce z Konnersreuth (Bawaria) Teresie Neumann (63 lata) krwawiły stygmaty — podobne do Chrystusowych ran rąk i nóg. Około 2.000 pielgrzymów złożyło jej w tym czasie wizytę i było świadkami krwawienia jej stygmatów, mimo iż jej życzeniem było, by nikt nie zjawił się u niej w Wielki Piątek.

**ARESZTOWANIE KATOLIKÓW
NA KUBIE**

Komunizujący rząd kubański Fidela Castro zaaresztował 50 katolików, którzy uczestniczyli w tradycyjnej procesji wielkopiątkowej. Mimo zakazu rządowego dotyczącego publicznych manifestacji religijnych, rekordowa cyfra 70 tysięcy wiernych, została osiągnięta w czasie wspomnianej procesji wielkanocnej. Uwięzieni katolicy w drodze do więzienia rzucali okrzyki: „Cuba si, Russia no” (Kuba tak, Rosja nie) oraz „Niech żyje Chrystus Król”.

W miejscowości Guines, położonej 30 km od stolicy Hawany, policja aresztowała cały zespół artystów, którzy wykonywali „Mysterium Męki Pańskiej”. W czasie tego przedstawienia policja oddała kilka salw maszynowych karabinów ponad głowami 5.000 widzów. Widzowie ogarnięci paniką byli ofiarą licznych zranień i zaduszeń.



MARKSIŚCI POLSCY

ATAKUJĄ ŚWIATOPOGLĄD KATOLICKI

Trzy kolejne artykuły znanego filozofa przywódczej grupy komunistycznej w Polsce, A. Schaffa, zamieszczone w warszawskim „Przeglądzie Kulturalnym”, stały się dla organów reżymowych nową busolą, wskazującą kierunek walki filozofii materialistyczno-ateistycznej z filozofią idealistyczną, głównie zaś z filozofią katolicką i z wpływami egzystencjalizmu, który szerzy się wśród młodzieży marksistowskiej. W artykułach tych Schaff pisze o „lukach” w marksizmie oraz stara się odpowiedzieć na szereg pytań i wyjaśnić wątpliwości na ten temat, nie ukrywając jednocześnie, że filozofia marksistowska w Polsce od lat przeżywa kryzys.

Główną przyczyną tego kryzysu — według Schaffa — było stałe lekceważenie i przemilczanie kierunków idealistycznych.

Z POLSKI

W chwili obecnej — stwierdza Schaff — głównym celem natarcia marksistów musi być światopogląd katolicki i w tym kierunku należy prowadzić ofensywę. Filozofia katolicka jest bowiem najpoważniejszym konkurentem filozofii marksistowskiej, zwłaszcza wśród młodzieży: młodej polskiej inteligencji, oraz wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej.

KOMUNISTYCZNA POLSKA „LUDOWA”

— GARDZI LUDEM.

Niewiele zmieniło się .. pisze warszawskie „Słowo Powszechne” (nr. 56) .. w oddziałach zatrudnienia, biurach rent i emerytur od czasu, kiedy dwa lata temu ten sam problem poruszany był na łamach naszego dziennika. „Podobnie jak wtedy, petent klnie i narzeka: „Łażę do nich od sześciu miesięcy, odsyłają od Anasza do Kajfasza, żeby usłyszeć polskie biurokratyczne słowo, wypowiedziane z „angielską flegmą”: „właściwie czego się pan irytuje i robi hałas. Są tacy, którzy przychodzą do nas od dwóch lat i nie kapryszą” ..

Petenci .. stwierdza dalej dziennik — traktowani są tak niemal we wszystkich biurach i urzędach. Np. w Łodzi „pewien interesant pragnąc uzyskać zwykłe potwierdzenie, że jego działka nie jest zadłużona, musiał przebrnąć kolejno przez 21 urzędników, z których większość skła-

dała podpisy na dokumencie bez sprawdzania jego treści.” Inny obywatel „starał się o przyznanie mu renty inwalidzkiej. Od chwili złożenia wniosku do pierwszej wypłaty renty, sprawa wędrowała 76 razy z oddziału przyznania rent do oddziału ewidencji i z powrotem. Łączna ilość operacji, związanych z załatwieniem tej renty, wynosiła 349 (słownie: trzysta czterdzieści dziewięć)”.

Także przy takich sprawach, jak wydawanie koncesji, różnych zezwoleń itd., chodzić trzeba całymi dniami z urzędu do urzędu. „Np. w tej samej Łodzi jedna ze spraw o wydanie koncesji przechodziła przez 125 punktów zatrzymań”. Załatwiło ją 18 urzędników w dwu tylko organach. „Wykonali oni 385 różnych czynności urzędowych”. Urzędowanie takie — kończy „Słowo Powszechne” .. kosztuje obywatela i państwo „krocie tysięcy i miliony”, ponieważ podobnych spraw prze-wija się dziennie tysiące przez różne urzędy, a nie tylko biura zatrudnienia, rent i emerytur.

**PONAD 3 MILIARDY MIESZKAŃCÓW
NA KULI ZIEMSKIEJ W TYM ROKU**

Komisja społeczna przy ONZ ogłosiła, że ilość ludności na kuli ziemskiej przekroczy w tym roku cyfrę trzech miliardów. Coroczny wzrost ludności wynosi 45 do 55 milionów. W sprawie walki z epidemiami komisja ta stwierdziła, że problemem nr. 1 jest malaria, na którą zapada co roku 150 milionów ludzi, zwłaszcza w krajach tropikalnych.

Największy procent ludzi niedożywionych znajdujemy na Dalekim Wschodzie.

Stwierdzono duży postęp w dziedzinie oświaty tak w Ameryce łacińskiej, jak w Afryce i w Azji.

DREWNIANA MONSTRANCJA

Kiedy w styczniu 1945 roku ks. Andrzej Suchara obejmował parafię Lipsko w dekanacie zamojskim (diecezja lubelska) — w miejscu kościoła był tylko popiół i zgliszcza. Pierwsze naczynie liturgiczne, jakie sprawiono dla kościoła, to monstrancja wyciosana z drzewa. Dziś nowy kościół w Lipsku ma pełne wyposażenie, a drewniana monstrancja pozostała jako pamiątka.

**CORAZ WIĘCEJ NAWRÓCEŃ
W KRAJACH ANGLOSASKICH**

Z każdym rokiem wzrasta w krajach anglosaskich ilość konwertytów. W ubiegłym roku ilość nawróceń w Anglii wzrosła o 10 proc. (15.794 osób), w USA natomiast liczba nawróceń przekroczyła cyfrę 150000 osób.

ŚWIAT NIEDOSTRZEGALNY

Czy wiesz, że w naporstku żyznej ogrodowej ziemi żyje więcej żywych organizmów (bakterii), niż ludzi w Anglii, Francji, Niemczech i Hiszpanii razem wziętych?

Budowa materii od tysiącleci zaprzęta myśl ludzką. Już myśliciele starożytności, przede wszystkim Demokryt i Heraklit, choć nie rozporządzali żadnym narzędziem badawczym, doszli do stwierdzeń, które przejąć może fizyka czasów nowożytnych. Demokryt przyjął, że materia zbudowana jest z ziarnistych „niedziątek” (tak można spolszczyć wyraz grecki: atom): „Naprawdę istnieją tylko atomy i próżnia”. Chociaż słowo „tylko”, również w świetle nauk współczesnych, wcale nie jest usprawiedliwione, istnienie atomów stwierdzone zostało ponad wszelką wątpliwość (z tą uwagą, że w na pozór niepodzielny atomie stwierdzono istnienie cząstek, a wśród atomów wiązanie się ich w cząsteczki). Heraklit orzekł, że „świat był zawsze, jest i będzie wiecznym ogniem”. Chociaż słowa: „był zawsze i będzie” też w świetle nauk współczesnych potwierdzenia nie znajdują, wątpliwości nie ma, że obecnie materia jest swoistym „ogniem”. Błędne „ogniki mikroświata to zapalają się, to gasną w materii, i, wbrew pozorom bezruchowi, materię trawi „pożar”.

Nowoczesna fizyko-chemia, której narzędzia badawcze, w porównaniu z prymitywizmem docieczeń starożytności, są bronią rakiętową wobec łuku, dociera coraz bliżej dna zdarzeń Mikroświata. Coraz lepiej zna jego elementarne obiekty.

I tu w Mikroświecie cząstek, atomów i cząsteczek, tak jak w Wszechświecie planet, gwiazd i mgławic, zachodzi niezwykle zróżnicowanie i rozpiętość form. Między pojedynczym elektronem o „średnicy” milion milionowej milimetra, a utworzoną z tysięcy atomów cząsteczką — „olbrzymem” o „średnicy” tysięcznej milimetra, przepaść jest podobna, jak między gwiazdą a mgławicą. Cząsteczka białka jest tak samo rojowiskiem „światów”, jak rojowiskiem tym jest Droga Mleczna. Istnieje przecież podstawowe zjawisko dla nauki niezgłębione: chociaż materia Mikroświata i Wszechświata jest zasadniczo jedna i ta sama, tylko w pierwszym porządku się formy życia. Granicy wszakże między materią martwą i nieożywioną nauki ściśle wytknąć nie mogą. Życie to również zdarzenie, przebiegające w materii, ale zdarzenie nieprzeniknione.

Zatrzymajmy się tu tylko nad obserwacją pojedynczych „ogników” Mikroświata, lub niewielkich ich grup, i to przy użyciu metod fizyki atomowej. Jeszcze nieda-

wno, obserwację tę prowadzono tylko mikroskopowo lub w t. zw. komorze Wilsona. W przypadku pierwszym można było śledzić rozbitki cząstek, w przypadku drugim świetliste tory ich przelotów. Obecnie fotografuje się raczej ślady torów cząsteczek, pozostawione przez nie w specjalnych emulsjach (podkreśla się z naciskiem, że w żadnej z metod cząstka bezpośrednio nie jest widoczna, tym bardziej atom). „Klisze jądrowe” szczególnie wtedy dobrze utrwalają przejście cząstki, gdy pada ona na emulsję płaską, bo wtedy ślad toru w emulsji jest na tyle długi, że pod mikroskopem można go zmierzyć i rozpatrzyć. Na ogół pędzące „światliki” — cząstki grzęzną w emulsjach już po przebyciu ma-

Gdyby sporządzić łańcuszek z kwintyliona (1 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000) najmniejszych „cegiełek” materii, jakimi są elektrony, nie ważyłby on nawet 1 kilograma, a przecież jego długość równałaby się odległości ziemi od słońca pomnożonej 60 tysięcy razy.

Gdyby milion drobin cukru ułożyć obok siebie, nie przyniosłoby długość jego jednego milimetrowe kryształka.

Gdyby 25 bilionów czerwonych ciałek krwi z organizmu jednego człowieka rozprostować pojedynczą warstwą, zajęłyby obszar tysiąca metrów kwadratowych.

Gdyby podjąć „rozbiórkę” najprostszej „drogi życia”, jaką jest insulina, naliczylibyśmy w niej 777 atomów o niezmiennym mozaikowym układzie, podczas gdy liczba komórek w organizmie wyższym jest w ogóle nieobliczalna.

tego ułamka milimetra. Jeśli są cząstkami „o dużej energii”, a więc gdy docierają do nas z przestrzeni Wszechświata, jako cząstki kosmiczne”, (miejsca ich wybiegu nie są znane), ślad toru jest wydatniejszy i dłuższy. Fizyka rozpatruje również zjawiska wtórne, towarzyszące padaniu cząstek na klisze. Znamy zjawiska rozpadu atomów ugodzonych cząstką, zjawiska odrzutu, wychwyty i inne. Cząstki masywniejsze, jak protony, kreślą tory długie i prostolinijne, cząstki o masie bardzo małej, jak elektrony, tory mniej okazałe i regularne. Od kilkudziesięciu lat „przepowiedziana

przez fizykę cząstka neutrino dała się również niedawno wytropić dopiero przy pomocy zbliżonej metody. Znamienny jest żart jednego z badaczy jeszcze z lat „pogoni” za neutronem. Wręczył oto kolegom puste pudełko od zapalek z napisem: „gwarantowana zawartość conajmniej 100 neutrino”. Okazało się, że żart nie był żartem. Nieuchwytnie neutrino są wszędzie, bo obsiewa nimi Ziemię, wewnątrz Słońca. W ogóle glob nasz jest nieustanną ulewą cząstek. Być może gwiazdy, naturalne „bomby wodorowe” Wszechświata, są przyczyną tych bombardowań kosmicznych. Podchwycenie neutrino to charakterystyczne błyski. Przy pierwszych próbach, użyć trzeba było ton „błyskownika” i setek „liczników” rejestrujących. To daje pogląd na złożoność badań.

Gołocenna obserwacja pozwala dostrzec obiekt wielkości 0,005 mm, mikroskop zwykły 0,0002 mm, mikroskop elektronowy 0,0000005 mm i więcej. To nie wystarczy jednak, by bezpośrednio dostrzec „ogniki” Mikroświata. By dostrzec elektron jako obiekt o pozornej wielkości 1 mm, trzeba by powiększyć milion milionów razy. Narzędzie takie jest na razie nieziszczalnym życzeniem. By dostrzec atom pojedynczy w tejże pozornej wielkości, trzeba by powiększyć 10 milionów razy. (Czy mikroskop „jonowy” ukazuje rzeczywiście pojedyncze atomy, fizycy nie są zgodni).

Jakież jest zagęszczenie obiektów Mikroświata? W 1 gramie ulicznego ścieku żyją setki milionów drobnoustrojów, a każdy z nich jest przecież swoistym „światem” cząstek. W pustej na pozór szklance butylują tysiące trylionów cząsteczek. Gdyby nawet co sekundę miliard cząsteczek opuszczał tę przestrzeń, dopiero po upływie 30 tysięcy lat zgasłby w szklance ostatni „ognik” Mikroświata i zapanowałaby w niej fizyczna próżnia.

Pełnej listy cząstek materii fizyka atomowa nie zna, nie zna nawet dostatecznie właściwości tych cząstek, które odkryła. Fizyka Mikroświata zna natomiast w zarysie przerastający wyobraźnię plan organizacyjny w budowie materii. Wniosek: Kto jest Twórcą tego planu, do fizyki wprost nie należy, ale jest sprawą rzetelności ludzkiej myśli, wszystko jedno czy zdobywa się na nią uczony, czy człowiek zupełnie prosty.

Michał Chełmiński

Ludzie są tacy

■ **Zabójcza cisza.** — Okres poprzedzający loty kosmiczne człowieka wymaga wypróbowania jego reakcji na różne warunki, z którymi spotkać się może w podróży i po wylądowaniu. W Paryżu, w specjalnie skonstruowanej komorze, osiągnięto ciszę absolutną. Człowiek poddany jej działaniu potrafił wytrzymać zaledwie 3 minuty.

■ **Maszyny i ludzie.** — We Włoszech co 40 sekund rodzi się dziecko, co 45 minut schodzi z taśmy produkcyjnej nowy samochód.

■ **Wzrościk.** — Najwyższym chyba człowiekiem na świecie jest 16-letni Gabriel Mangane z Mozambiku, ma 231 cm wzrostu i waży 111 kg.

■ **Dyrektorska choroba.** — Małpy chorują na chorobę „dyrektorską” jak zawał i owrzodzenie żołądka, jeżeli przez pewien czas poddaje ją się wysiłkom psychicznym, szarpającym nerwy. Stwierdził to dr Robert W. Parker, profesor Uniwersytetu w Kalifornii.

■ **Biel i czerń.** — Badania amerykańskiego rynku wykazały wzrost sprzedaży samochodów lakierowanych na jeden kolor. Największym powodzeniem cieszy się kolor biały, na drugim zaś miejscu utrzymuje się czarny. Nabywcy interesują się również różnymi odcieniami brązu. Ponad 50 proc. wozów sprzedawanych w USA ma lakier o t. zw. metalicznym połysku.

■ **Gospośia poszukiwana.** — Księżna Monaco, zapytana czy gotowa jest przybyć jako honorowy gość na galowy bal aktorski, odparła:

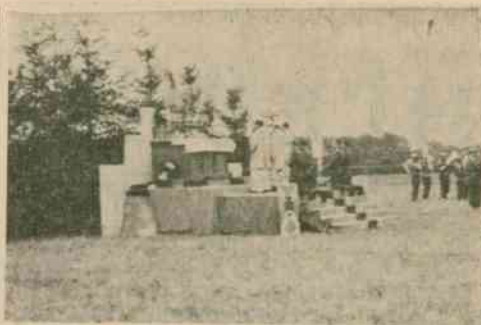
— Tak, jeśli znajdę kogoś, aby przypilnował mego dziecka.

■ **Człowiek w masce.** — Powiedzenie francuskiego pisarza Jules Romaina:

— Dlaczego chirurdzy noszą maski? Z pewnością z tego powodu, że żądają tak wygórowanych sum za operację, iż wolą ukryć twarz.

■ **Korsyka płynie.** — W ciągu ostatnich 80 lat wyspa Korsyka na Morzu Śródziemnym przesunęła się w kierunku wschodnim o 10—12 km.

■ **Cena uczucia.** — Policja drogowa w Waszyngtonie ukarała grzywną pewnego młodego kierowcę, który w czasie jazdy trzymał za rękę dziewczynę... jadącą w innym samochodzie.



Msza polowa w czasie święta pułkowego 10 Pułku Dragonów w Niemczech (r. 1945) odprawiana przez ks. W. Nowackiego

W pobliżu Povoado de Palma miało ponoć mieszkać „nieco” Polaków. I to właśnie „nieco” okazało się po bliższym zbadaniu rozrzuconą kolonią złożoną z 550 rodzin polskiego pochodzenia!...

Pięćset i pięćdziesiąt! Toż to, pomnożone średnio przez pięćciu członków każdej rodziny, daje parę niezłych regimentów. Potrzebują więc regimentarza i na szczęście godność tę nie byle kto tam od półtora roku sprawuje. Regimentarzuje im w parafii Santo Antonio de Palma mój stary przyjaciel z Dom Feliciano, Ksiądz Walenty Nowacki.

Prawdziwy to regimentarz. Z dawnych lat kapelan wojskowy lotników polskich w Anglii, zachowuje i pewnie do końca swego żywota zachowa postawę i sposób bycia żołnierza i dowódcy. A taki dowódca najbardziej właśnie jest potrzebny w dalekich koloniach, po wysuniętych a samotnych bastionach.

Witamy się serdecznie. Muszę też zaraz tłuc się po różnych ośrodkach którym patronuje Ksiądz Walenty. Bo to się tylko mówi, że Ksiądz ma ten swój drewniany kościółek w głównej siedzibie i tam proboszczuje. W rzeczywistości ma ich więcej, bo aż siedem oprócz samej centrali. Te punkty, to porozrzucone po górach i dolinach kaplice. Świętego Walentego — Patrona proboszczowego, Świętej Anny, Matki Boskiej Różańcowej, Świętej Teresy, Matki Boskiej z Pompei, Świętego Jacka niewątpliwie Jacka Odrowąża, kanonika krakowskiego, podniesionego do godności świętego w XVI wieku, 350 lat po śmierci, — wreszcie kaplica Matki Boskiej Łaskawej.

Zanim mogłem się spotkać z Księdzem Walentym Nowackim, już o nim wiele słyszałem od ludzi miejscowych, a od słuchania tego serce we mnie rosło, bo to były wiadomości zawsze dobre i najlepsze. I rozpoczynały się u samej elity miejscowej, bo już Prefekt, pan Alcido Perin mi o swych dobrych stosunkach z proboszczem opowiadał, i o tym, jak to tam proboszcz dzielnie sobie poczyna. A inni parafianie miejscowi i nie miejscowi, jak chociażby Michał Czarnobaj z Linha Geral Velha, tylko cmokali na wspomnienie dobrodzieja:

— Aj, Aj! Co to za ksiądz! To jest ksiądz dopiero, jakiego u nas dawno już potrzebowaliśmy.

DOBRY Z NOVO POVO

Ks. Walenty Nowacki, któremu poświęca się w Brazylii. Do tego jednak czasu pracował jako kapłanem w lotnictwie polskim. Ks. Walenty Nowacki, któremu poświęca się w Brazylii. Do tego jednak czasu pracował jako kapłanem w lotnictwie polskim. Ks. Walenty Nowacki, któremu poświęca się w Brazylii. Do tego jednak czasu pracował jako kapłanem w lotnictwie polskim.

Nic to dla mnie nowego. Już w Dom Feliciano próbował Ksiądz Walenty z powodzeniem różnych nowinek i ulepszeń, by uczynić żnośniejszym los swych parafian często zapomnianych przez świat i ludzi. Tu, w Novo Povoado, jest to samo. Czy tylko aby napewno to samo?

Jasne, że od Księdza dowiedziałem się niewiele. Ot, coś tam — powiadał — robi się. Ile można. Czasu tylko brak.

— Z władzami żyję dobrze, z parafianami też. Łatwiej mi więc coś od jednych i od drugich wydebić, dla ich własnego dobra oczywiście. Staram się więc o drogi, trochę małych mostków dojazdowych już postawiliśmy, no i teren udało mi się kupić, gdzie pewnie już niezadługo polskie Siostry Zakonne sprowadzę. Ze Zgromadzenia Służebniczek Marii. Będą prowadzić szkołę i kursy jakie kolonistom są potrzebne. Pan Bóg dopomoże — jakoś to tam będzie. Wszystko jest nawet na dobrej drodze.

Miło nam czas schodzi. Opowiadamy sobie o resztkach tutejszych pionierów polskich. Jeszcze ich żyje około dziesiątka.

Ale już wiem, że bliższych informacji o Księdzu Walentym nie można wymagać od niego samego. Zbyt mam wielką praktykę w tych sprawach dziennikarskich. Szukam więc gdzie się da, zbieram skrzętnie urywki rozmów, aby z tego ułożyć rzeczywistość całość.

I oto los niespodziewanie mi pomaga. To wszystko co udało mi się usłyszeć od ludzi, mogę porównać i uzupełnić z informacją przypadkowo tu na wakacjach przebywającego kleryka z Santa Barbara, młodego Ludwika Kozłowskiego. Opowiada mi chętnie i szczegółowo, a ja coraz szerzej otwieram, bo trudno w to uwierzyć, by w przeciągu półtora roku tyle można już było zrobić, zwłaszcza że ani Prefektura municipium, ani jego mieszkańcy nie są Krezusami i mają bardzo ograniczone możliwości materialne.

Owóż lista wyczynów Księdza Walentego jest ni mniej ni więcej, tylko taka:

Miało Novo Povoado de Palma drewnianą kaplicę, włoskim zwyczajem pobudowaną oddzielnie od dzwonnicy. Parafian niewielu mogło wejść do środka, bo jest ich z biegiem czasu coraz więcej, a ściany gmachu poszerzać się nie chcą. Więc je poszerzył proboszcz tak wydatnie, że dziś już kaplica rozbudowana wzdłuż, ma wymiary podwójne w porównaniu z dawnymi. Wieżę Ksiądz przeniósł w obręb budynku, że tworzy teraz ciekawą

KAPŁAN ADA DE PALMA

omy ten artykuł, duszpasterzuje od r. 1951 w Belgii w okręgu Liège. W czasie wojny nany jest więc sporej części naszych czytelników Brazylii sprawi z pewnością przyjemność.

architektoniczną całość. Piotr Sulczyński — jedyny szewc w okolicy — który mieszka akurat na wprost kościoła, z dumą teraz pokazuje nową świątynię, zbudowaną energią i przemyślnością polskiego kapłana.

Korciło Księdza Walentego bardzo, żeby jakoś polskość w okolicy podkreślić. Więc nie pomniejszając w niczym patrona świątyni — świętego Antoniego — tak jakoś wykombinował, że nad figurą Świętego ukazał się wielki obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, polskiej patronki. Nic Święty Antoni powiedzieć nie może, bo choć to i wielki święty, ale co Matka Boska, to Matka Boska. Mogą więc teraz Polacy pomodlić się i do swojej Patronki emigranckiej, która o nich pamięta i w brazylijskich Karpatach.

Ale to dopiero początek tego co zrobił Ksiądz Walenty. Pamiętajmy — w ciągu zaledwie półtora roku! Oto potrząsnął tak okolicę, że budynek szkolny, daleko i niewygodnie dla ogółu mieszkańców położony, przeniósł do centrum osady, w pobliżu kościoła. Mają teraz i dzieci do szkoły bliżej i ksiądz dogodniej, by tam zajrzeć i częściej zająć się młodzieżą. Prosta sprawa, a jakoś nikomu przed tym do głowy nie przyszła.

Teraz nietylko że budynek wygodniejszy, ale jeszcze Ksiądz dawnym swym obyczajem, znanym już z Dom Feliciano, zachęca młodzież do nauki dalszej, popycha do niej, o stypendia się kłopotczy do Seminarium, aby wiedzę zdobywać. Bo co dziś człowiek wart bez szkoły? Kim dzisiaj jest, już nie mówmy o analfabecie, ale nawet taki co dwa lub trzy lata szkółki tylko ma za sobą? Trzeba się pchać wyżej, do rolniczej szkoły, do nauczycielskiej, do fachowej jakiejś, do ogólnej, nawet na uniwersytety. Część młodzieży po takich studiach wróci przecież na ojcowiznę i inaczej wtedy myśleć będzie o przyszłości.

Ale wróćmy do innych prac proboszcza. Kiedy już kościół został powiększony i parafianie nie musieli na deszczu nabożeństw słuchać, pomyślał Ksiądz o większej powadze świątyni. Wyczarował jakoś pieniądze, zakupił nowe harmonium. Brzmia teraz pięknie i jakże inaczej nabożeństwa! Aż miło pójść na Mszę w niedzielę lub na nieszpory popołudniowe.

A później pomyślał proboszcz i o zmarłych. Marny był cmentarzyk na dawnej „Canhadzie”, a do tego nisko położony, na podmokłych terenach. Więc go przeniósł niezmiernie Ksiądz Walenty, na



Ks. W. Nowacki (w środku) w asyście ks. Kompanowskiego i ks. Al. M. Stopy, kapłana 10 Pułku Dragonów

górkę, która króluje okolicy. A nie chcąc dawniejszych zmarłych pozostawić samotnie na starym miejscu, ekshumował ich i przeniósł na nowe wieczyste pomieszkanię.

Jakaż to dynamika w tym człowieku! I co za odwaga, która pozwala na takie przedsięwzięcia.

Wszystkie swoje kaplice niejednokrotnie już Ksiądz Nowacki odwiedzał. I badał wszystkich parafian. Ale że na to trzeba jednak niebywałego zdrowia, a latka nie tylko nam świeckim, a i proboszczowi lecają jednakowo, więc należy temu zaradzić. A rada jest w naszych czasach jedna: Zakupić samochód. Jeeпа oczywiście.

Nie przstraszyło i to proboszcza. Prowadzi kampanię, zbiera pieniądze. Ludzie oddawna już do niego nabrali zaufania, dają ile mogą, minimum pięćset cruzeiros od rodziny, a niejedni i coś w naturze dołoży.

Trzeba więc kupić jeeпа parafii i Księdzu, a on już go napewno dobrze i jak się należy wykorzysta.

To co Ksiądz Walenty Nowacki robił i robi w Novo Povoado — to jest wielka rzecz. Wielka, bo z małych i niewidocznych się składa, a przecież formuje życie ludzkie i daje mu większe nadzieje na przyszłość.

Ksiądz Walenty nie zdąży chyba przed końcem wakacji, a i nie zechce młodemu Ludwikowi Kozłowskiemu łba urywać za niedyskretne informacje. Bo, mówiąc prawdę, nie byłoby i za co. Skromność tu jest niepotrzebna i nie na miejscu. Odwrotnie, przeczytanie kilku słów o dobrym kapłanie polskim, wyjdzie i musi wyjść na dobre wszystkim. I samemu bohaterowi opowiadania — bo się uśmiechnie i może później jeszcze chętniej prowadzić będzie dalsze prace, i wszystkim kolonistom. Nietylko w Novo Povoado. Bo i gdzie indziej pewnie sobie niejedni pomysłili:

— To tak? W Novo Povoado de Palma można, a u nas nie?

Inż. Edmund Gardoliński

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Bolesna sprawa.** — Istnieje jakaś zmo-wa milczenia na temat „dzikich” związków małżeńskich wśród pensjonowanych.

We Francji i w większości krajów obowiązuje bezsensowne prawo, że kiedy dwoje ludzi pobierających pensję zawiera związek małżeński, automatycznie jednemu z dwojga nowożeńców przestają wypłacać rentę.

Trzeba heroizmu, by poddać się tej niesprawiedliwej procedurze. Dlatego też na ogół biedny samotny pensjonowany gónik schodzi się razem z samotną wdową, żyją razem bez ślubu kościelnego i bez ślubu cywilnego. Tylko takie bowiem rozwiązanie zapewnia im możliwość korzystania z obydwu skromnych najczęściej pensji.

Ciekawa rzecz, że nasi działacze polityczni, społeczni i syndykalni nie zrobili dotąd nic, nie wykazali żadnej inicjatywy, by rozpocząć akcję zmierzającą do zmiany ustawy w tym duchu, aby w takich wypadkach obydwu stronom nadal wypłacano należącą im się słusznie pensję nawet po zawarciu związku małżeńskiego.

Organizacje — zwłaszcza syndykalne — są po to, by pomóc ludziom, a tu jest ogromne pole ku temu.

■ **Rower i admirał.** — Duże było moje zdziwienie, kiedy pracując w drukarni zauważyłem nadjeżdżającego na rowerze dyrektora „Głosu Katolickiego”. Wiem bowiem, że mieszka w odległości 65 kilometrów.

— Dlaczego rowerem? — pytam.

— Kiedy na ulicach Londynu widziałem admirała angielskiego, jak na rowerze pedałowal do biura. Później z gazet dowiedziałem się, że czynił to codziennie. Jeżeli on może to robić, dlaczego nie ja? Jesteśmy przecież jednakowo młodzi, mamy dopiero po 72 lata.

■ **Dosadne wyrażenie.** — Spotkałem niedawno ks. dyrektora Olejnika, który w okresie wakacji wielkanocnych jeździł w sprawach szkolnych do Hiszpanii. Zapytany, czy wywiózł z tego kraju jakieś szczególne wrażenie, odpowiedział, że niewątpliwie najsilniejszym przeżyciem dla cudzoziemca, który znajdzie się w Hiszpanii w okresie Wielkiego Tygodnia, muszą być procesje wielkotygodniowe, w których biorą udział ogromne rzesze mężczyzn.

— Z ciekawostek — ciągnie mój Rozmówca — mogę podać to, że po raz pierwszy widziałem tam gołębia, który w czasie posiłków zlatywał do jednej z restauracji i skrętnie dożywiał się tym, co znalazł pod stołami klientów, których nie bał się zupełnie. Ponadto uderzył mnie napis hiszpański na szyldzie ze składem wódek i win, który dla polskiego ucha brzmi bardzo dosadnie: „Alcoholera Espanola”.

Omega

PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Wiosna 1942. Do wszystkich plag dotacza się jeszcze jedna, najstraszniejsza: wшы. Za nimi idą epidemie... W tym piekle rodzą się myśli o ucieczce. Inżynier, kolega Autora, zwierza się, że i on już, nie długo... Zbliża się Boże Narodzenie...

UCIECZKA

(Dokończenie)

Oczy świeciły mu gorączką i spieczone wargi z trudem formowały słowa. Oparci o błąk, nie zauważeni przez nikogo, zapomniani w gwarze obozowej ulicy, staliśmy długo, zapatrzeni w dal — chcieliśmy wyzaczarować obraz naszego miasta, naszych odległych rodzin.

— Masz tu ćwiartkę chleba. Patrz, rewiry! — Zaśmiałem się serdecznie.

— A ty?

— Ja coś jeszcze „zorganizuję”, nie martw się.

Wziął delikatnie chleb w ręce, ważył i ślina mu szła do ust.

— Nie! zostawię sobie na jutro.

Ktoś odwołał mnie na bok i zostawiłem go z ćwiartką chleba, zapatrzonego w obozową choinkę...

A duże płatki śniegu bezszelestnie opadały na ziemię.

„Oj maluski, maluski, kieby rękawiczka”... Płynęła góralska kolęda z któregoś tam bloku.

×

Oczy Franka napłynęły łzami...

„Oj, nie lepiej Ci było siedzieć sobie w niebie,

Wszak Twój Tatusz niebieski nie wyganiał Ciebie”...

Teraz jego dzieci zebrane przy stole wigilijnym...

Zona łamie biały opłatek...

— Mamusiu! A kiedy wróci tatusz?

— Mówiłaś, że na Wigilię będzie z nami!

— Ja byłem grzeczny — a tatusia nie ma...

Lecą łzy na dziecinnej twarzy...

— Ja chcę tatusia!!!

Widzi dzieci płaczące, widzi żonę kochaną, co nadaremnie stara się utulić płaczące dzieci, gdy sama ma łez pełne oczy...

Wchodzi do domu — radość!

Wszyscy chcą być blisko niego, całować, pieścić!

Siada do stołu — łamią się białym opłatkami.

Pachnie zupa grzybowa — jedzą powoli, uśmiechnięci.

Potem kapusta kiszona z grzybami i grochem i karp złościście smażony. — Co to? Skąd ona go wzięła?

Kompot ze śliwek i gruszek suszonych, ciasteczka.

Drzewo jarzy się ze świeczkami...

Teraz jest w sądeckiej farze, nabitej po brzegi. Jak dobrze, że przyszli wcześniej!

Pełno modlącego się ludu.

Grają organy, dymy kadzideł snują się po gotyckiej świątyni, a on trzyma na rękach małego Jureczka, który powoli zasypia. Zosia i Marysia są obok z żoną.

Uśmiecha się do niego.

A on śpiewa, śpiewa radośnie.

Piersi nic go nie bolą — tak mu lekko, dobrze.

Wielki ołtarz tonie w powodzi światła.

„Bóg się rodzi, moc truchleje”...

Jak mu teraz dobrze — jak dobrze...

Oczy zapalają się nieziemskim wprost blaskiem...

Nie bolą go piersi.

Może swobodnie oddychać.

Tak ciepło w tym kościele.

Pachnie kadzidło.

Teraz z nad ołtarza Boża Dziecina wyciąga do niego swe małe rączki i mówi:

— Chodź, Franku — chodź...

Idzie — ponad rozmodlonymi tłumami...

Idzie dumny!

Jego Boża Dziecina wybrała i woła do siebie:

— Chodź, Franku — chodź...

×

Rankiem pod obozową choinką znaleziono Franka Wąsowicza z ćwiartką białego chleba w ręce.

Uśmiech radosny nie zagał na jego obliczu, bo szedł do Pana w swoją ostatnią obozową Wigilię. A duże płatki śniegu dalej bezszelestnie opadały na ziemię...

(Koniec)

Miasta, które wstawiły się w dziejach Polski

WRZESNIA

Wstawiła się w 1901 r. bohaterskim oporem dzieci polskich przeciwko niemieckiemu uciskowi narodowemu. Dzieci nie chciały odmawiać po niemiecku pacierza, ani uczyć się w tym języku religii. Niemieccy nauczyciele skatowali z tego powodu kilkanaścioro dzieci, a protestujących rodziców skazano na więzienie. Wywołało to powszechne oburzenie.

POLANIEC

W obozie pod Połaniem wydał Kościuszko 7 maja 1794 r. uniwersał, w którym ogłosił wzięcie chłopów pod opiekę rządu, zapewniał im wolność osobistą i dawał znaczne ulgi na czas wojny rodzinom chłopów-żołnierzy. Manifest ułatwił powiększenie sił zbrojnych powstania.

CHOCHOŁÓW

W Chochołowie wybuchło w 1846 r. powstanie przeciw Austriakom. Na czele jego stał miejscowy organista i nauczyciel Jan Andrusikiewicz. Górale rozbroili straż skarbową. Austriacy podburzyli przeciw nim chłopów z Czarnego Dunajca. W walce Andrusikiewicz został ciężko ranny. Pozbawieni kierownictwa górale poddali się. Ponadto stu uwięziono.

GŁOGÓW

Miasto to na Dolnym Śląsku, było jednym z najstarszych grodów śląskich. W 1100 r. wstawiło się w walkach Bolesława Krzywoustego z cesarzem niemieckim Henrykiem V. Podczas oblężenia, chcąc zmusić Głogów do poddania się, Henryk V kazał przywiązać do machin oblężniczych zakładników, synów i braci bohaterskich obrońców. Głogowianie woleli wydać zakładników na śmierć niż poddać gród.



Na zboczach wzniesienia Montmartre w Paryżu odprawiono w Wielki Piątek Drogę Krzyżową. Nabożeństwo zakończono na szczycie góry w bazylice, w której dniem i nocą we wszystkie dni roku wystawiony jest Najśw. Sakrament

między nami kobietami...

CZY "PŁEĆ SŁABA" ?

Dość powszechne określenie kobiet, jako płci słabej okazuje się w praktyce pozbawione uzasadnienia. Doszło nawet do tego, że niektórzy lekarze uważają kobietę za najbardziej predestynowaną kandydatkę do podróży kosmicznej i to zarówno pod względem psychicznym jak i fizycznym.

Otóż statystyka wykazała, że w pierwszych latach życia umiera na świecie znacznie więcej chłopców niż dziewcząt, w Polsce w 1958 r. zmarło wśród niemowląt 31,3 tys. chłopców i 23,4 tys. kobiet.

Okazało się również, że organizm kobiety jest bardziej odporny na wszelkiego rodzaju choroby i tak np. gruźlica i zapalenie płuc powoduje dwa razy więcej przypadków śmiertelnych wśród mężczyzn niż wśród kobiet.

Biologiczna wyższość kobiety wyraża się też w średniej długości życia. W USA w 1955 r. średnia długość życia kobiety wynosiła 72,9 lat a mężczyzny 66,7. W 65 roku życia połowa kobiet amerykańskich to wdowy — procentowa

ilość wdowców w tym wieku wyraża się cyfrą 25 proc. Obliczono, że na 100 stulatków przypada (na świecie) 76 kobiet i 24 mężczyzn. W Polsce na 100 tys. ludności dożywa 100 lat 218 mężczyzn i 885 kobiet.

Decydującym elementem biologicznej wyższości płci „słabej” nad „mocną” jest przede wszystkim jej odporność na wszelkiego rodzaju choroby serca i naczyń wieńcowych.

W USA na 100 tys. ludzi zmarłych na choroby serca w latach 1951 — 1953, w wieku od 40 — 74 lat było 872 mężczyzn i 437 kobiet. W Polsce w latach 1955 — 1958 na te same choroby zmarło w wieku 50 — 59 lat na 1000 osób 223,4 mężczyzn a 163,9 kobiet.

Interesujące jest również zjawisko, że kobiety w starszym wieku częściej chorują na chorobę nadciśnieniową ale więcej wypadków śmiertelnych wywołuje ona u mężczyzn.

W świetle tych danych wygląda raczej na to, że płeć słaba to nie kobiety a raczej mężczyźni. Cóż na to obie strony?

nico, a ich skórka stwardniała — włóż je na parę minut do wrzącej wody, a odzyskają soczystość i świeżość.

◆ Zmechanizowana tubka. — Mechanizacja najprostsza pod słońcem. Zwykle pastę do zębów naciska się, jak popadnie. Z tubki robi się smutny wrak powykręcany na wsze strony. W załamaniach marnuje się wiele pasty. Mamy na to sposób „maszynowy”. Kołek drewniany o średnicy 6 mm z wcięciem podłużnym nasadzamy na koniec tubki i kręcimy, wyciskając pastę.

◆ Skracanie sznura. — Zbyt długie sznury do bielizny, przewody do lampy itp. można skracać bez żadnego ucinania względnie robienia kłopotliwych zwojów. Po prostu nawijamy zbędny odcinek na drewniany okrągły patyk o średnicy 1,5 cm. Sznur przesuwamy przez okrągłe haczyki, które wkręcamy na obu końcach.

◆ Coś dla malarzy. — Małe domowe roboty malarskie nie wymagają wielkich ilości farby. Nie mniej wygląda po nich jak po generalnym malowaniu. Aby zmniejszyć kłopoty, zaopatrmy się w praktyczne wiaderko na farbę, zrobione z dużej puszki od konserw. Blisko górnego brzegu wiercimy dwa przeciwległe otwory i przesuwamy przez nie drut. Będzie służył jako uchwyt. Drut przechodzący przez puszkę znakomicie nadawać się będzie do uwalniania pędzla z nadmiaru farby.

◆ Pończochy zawsze potrzebne. — Nie wyrzucajmy zdartych nylonów, steelonów, kapronów. Ich delikatna tkanina nadaje się znakomicie do polerowania luster oraz szyb okiennych.

FRASZKI

MÓL

Mól ogląda mój żurnale
I podziwia suknie, szale,
Pomrukując: „Zobaczymy,
Co będziemy jeść tej zimy”.

Maria Jasnorzevska (1894 — 1945 r.)

NA KRYTYKÓW

Niech jeszcze dobre niebo tym Polskę obdarzy,
By miała mniej krytyków, a więcej pisarzy;
Bo z naszym gospodarstwem
podobieństwo mają:

Jeszcze drzewa nie wzrosły, a już wycinają.

Antoni Gorecki (1787 — 1861 r.)

ŚWIAT ZEPSUTY

Dlaczego świat zepsuty, wielu nie pojmuje:
Wszak wiecie, że powszechnie rzecz stara
się psuje.

Antoni Pełka

PRZYSIĘGA

„Jeżeli kłamię, niech mnie piorun trzaśnie!” —
Tak zaczął kłamca. Wtem zagrzmiało właśnie
A on czym prędzej dokańczając mowy:
„...żem zawsze kłamał i kłamać gotowy”.

Aleksander Fredro (1793 — 1876 r.)

MODNE KOLORY. Najmodniejsze obecnie kolory: szary, różowy, niebieski i szmaragdowy. Pończochy szafranowe: jasne złociste, bursztynowe.

Ósrodek hamowania procesu starzenia się kobiet powstał w Swinoujściu. Jest to drugi tego rodzaju zakład w Kraju po Inowrocławiu.

◆ Najnudniejsza część roboty. — Kto robi na drutach, ten wie, że najnudniejsze są rękawy. Doświadczona amatorki dziewarstwa radzą sobie w ten sposób, że robią obydwa rękawy jednocześnie na jednym drucie, przy pomocy dwóch kłębków wełny. Wtedy robota szybciej postępuje naprzód, a przynajmniej — ma się to złudzenie. Spróbuj — może i Tobie spodoba się ten system pracy.

◆ Można odświeżyć cytryny. — Jeśli cytryny, leżąc trochę dłużej w ciepłym pomieszczeniu, skurczyły się

Papież Jan XXIII po przemówieniu wielkonoconym z balkonu bazyliki „świętego Piotra w Rzymie — błogosławił 300 tysięczną rzeszę wiernych pielgrzymów. (Zobacz artykuł na str. 1 i 4).



Życia emigracji

ZEBRANIE INFORMACYJNE
ZARZĄDÓW KOMITETÓW
TOWARZYSTW MIEJSCOWYCH

FRANCJA

KOMUNIKAT

ZWIĄZKU TOW. KOB. WE FRANCJI

Jak już donosiliśmy, Walny Zjazd Związku Tow. Kob. we Francji, odbędzie się w dniu 18 kwietnia br. w Lens.

Msza św. w intencji Związku i zmarłych jego członkiń odbędzie się w kaplicy św. Elżbiety o godz. 10-tej.

Początek obrad o godz. 11-tej w sali parafialnej według następującego programu:

1. Otwarcie i powitanie gości i delegatek.
2. Stwierdzenie obecnych.
3. Przemówienie gości.
4. Sprawozdanie sekretarki z poprzedniego Zjazdu.
5. Sprawozdanie Prezesek Okręgowych.
6. Sprawozdania a) prezeski, b) sekretarki, c) skarbniczki.
7. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
8. Dyskusja nad sprawozdaniami.
9. Udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.
10. Wybór nowego Zarządu.
11. Wnioski i wolne głosy.
12. Program pracy na rok następny.
13. Zakończenie Zjazdu z odśpiewaniem „Roty”.

Zarząd Związku Tow. Kob. we Francji

1910 — 1960

Zakończenie Jubileuszu Związku Harcerstwa Polskiego

W niedzielę dnia 23 kwietnia, w święto Patrona Skautingu, św. Jerzego, odbędzie się w Paryżu uroczyste zakończenie Jubileuszu, który rozpoczął się w dniu 23 kwietnia 1960 roku.

W dniu tym zjadą się do Paryża delegacje drużyn harcerzek, harcerzy, starszych harcerzy i Kół Przyjaciół Harcerstwa, żeby wziąć udział w uroczystym zakończeniu.

Podczas uroczystej Mszy św. w Kościele Polskim w Paryżu, Związek Harcerstwa Polskiego we Francji złoży na ołtarzu Matki Boskiej „wotum” w formie krzyża harcerskiego i książki pamiątkowej, z podziękowaniem za odebrane łaski.

Program uroczystości: 10,30 — Zbiórka przed Kościołem Polskim, 263, rue St. Honoré (Place Maurice Barres). 11,00 — Uroczysta Msza św. w intencji Związku. 12,00 — pochód harcerzek, harcerzy, delegacji skautów, organizacji młodzieżowych i starszego społeczeństwa, pod pomnik Adama Mickiewicza, gdzie nastąpi złożenie wienca, przemówienia władz i zaproszonych gości.

Po południu, grupy zorganizowane pod kierownictwem przewodników, zwiedzają stolicę autokarami.

Zarząd Główny Związku Harcerstwa Polskiego we Francji serdecznie zaprasza wszystkich do udziału w uroczystym zakończeniu Jubileuszu 50-lecia istnienia Związku Harcerstwa Polskiego.

Zarząd Główny ZHP we Francji.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Ziółkowski Dominik — od Rodaków z terenu parafii polskiej Pulversheim (Ht-Rh.)

Kolonia Bollwiller	NF. 250
Kolonia Pulversheim	169
Kolonia Ensisheim	122

r a z e m NF. 541

Ks. Kan. Bieszczad Bronisław — Mulhouse (Ht-Rh.) dodatkowo

Ks. Grabas Kazimierz — od Rodaków z terenu parafii polskiej Rouvroy (P. de C.)

Rouvroy:

Bractwo Żyw. Różańca	675
Tow. św. Barbary	40
Mericourt-Maroc:	
Tercjarki św. Franciszka	30
Tow. św. Barbary	10
Ofiary bezimienne	20

r a z e m NF. 775

O. Krzysztof O.F.M. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Montlucon (Allier)

I. P. — Piramys

p. Kurzyńska Józef — Servais (Aisne)

Ks. Przewoźniak Stanisław C.M. — od Rodaków z terenu parafii polskiej — La Ricamarie (Loire) zebr. przez Matki Bractwa Różańcowego:

Kolonia La Ricamarie i okolica	178
Kolonia Pontcharra i okolica	105
Cite des Combes z okolicą	170
Bractwo św. Róż. z La Ricamarie	20

r a z e m NF. 473

Ks. Delimat Zbigniew T. Chr. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Wingles (P. de C.)

Wingles

zbiórka przy kościele	6.65
p. J. G. z Garcin	5.00
p. Błaszowska zebrała	48.00

p. Krawczyk i p. Tomaszewska zebrały	53.00
p. Wosińska zebrała	100.00

Vendin:

zbiórka przy kościele	23.98
p. Skrzypczakowa zebr.	75.00
p. Baranowa zebrała	62.50

Auchy:

zbiórka przy kościele	17.54
3 ofiary bezimienne	25.00
p. Skowrońska zebrała	224.60

r a z e m NF. 641.27

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.

CONSEIL JURIDIQUE

Dr Ludwik FRENDL

(były adwokat w Warszawie)

prowadzą sprawę Polaków we Francji o odszkodowania w Niemczech

Adres:

89, Av. de Neuilly

NEUILLY-sur-SEINE (Seine)

Telefon: SABLons 62-07.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że Komitety Towarzystw Miejskowych, na których spoczywa główny ciężar pracy w koloniach znajdują się w pewnego rodzaju próżni. Nie mając bowiem swych przedstawicieli w organizacjach naczelnych, nie mogą wpływać na całość życia społecznego i praktycznie nie mają między sobą żadnego kontaktu.

Rada Naczelna Kongresu Polonii Francuskiej, doceniając ten stan rzeczy, poleciła zarządowi Kongresu zwołanie zebrania informacyjnego Zarządów Komitetów Towarzystw Miejskowych, dla zapoznania się z warunkami pracy w koloniach, przedyskutowania bieżących problemów interesujących ogół społeczeństwa polskiego i szukania — przez wzajemne kontakty — nowych metod pracy, które mogłyby ożywić pracę społeczną w koloniach.

To pierwsze zebranie informacyjne odbędzie się w niedzielę 23 kwietnia br. o godzinie 14-tej, w Hotelu Polskim, 24, rue de la Gare, w Lens.

Zarządy Komitetów Tow. Miejskowych z dep. Pas-de-Calais i Nord proszone są o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tym zebraniu, bowiem od tego zależy będzie dalszy rozwój prac w tym kierunku. Prosimy również pp. Prezesów K.T.M. o przygotowanie krótkich sprawozdań, względnie spostrzeżeń z własnej pracy w koloniach, aby podzielić się nimi z obecnymi przedstawicielami i po wspólnej dyskusji wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski.

Ze względu na brak dokładnych adresów, specjalnych zaproszeń się nie wysyła. Zarządy K.T.M. proszone są o uwzględnienie niniejszego komunikatu za zaproszenie.

Zarząd Główny

Kongresu Polonii Francuskiej

KOMUNIKAT DLA POLONII Z ALZACJI, DEPARTAMENTU DOUBS I BELFORT

W niedzielę 26 marca 1961 w Mulhouse, w obecności reprezentantów następujących organizacji jak IX Okręg Alzacki Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, XI Okręg Kombatantów i Byłych Wojskowych, Nauczycielstwa oraz Komitetu Miejskowego z Moulhouse, został wybrany Komitet Koordynacyjny Święta 3 Maja, w skład którego wchodzi następujące osoby:

Przewodniczący: Michalak Ryszard; sekretarz: Siwiec Kazimierz; skarbnik: Krzywda Walenty; gospodarz: Bronowicki Jan; rewizorzy kasy panowie: Jędrzejowski, Itczak i Frankowski.

Za poparciem obecnych Komitet Koordynacyjny powziął na swe barki ten wielki ciężar, ażeby wspólnie razem z wszystkimi katolikami-Polakami niepodległościowymi urządzić i uczcić to święto 3-go Maja.

Z powodu tego, apelujemy raz jeszcze do wszystkich prezesów poszczególnych organizacji, ażeby nam dopomogli i razem gremialnie przybyli na tę wielką uroczystość, która się odbędzie 7 maja 1961 r. w Mulhouse. Tylko naszą siłą możemy okazać, że Polacy z naszego terenu są skupieni razem i odpowiedzieć tym, co myślą że nasze tradycje zapadły, że to co nasi praojcowie podtrzymali, będziemy nadal utrzymywać.

Niech hasłem jednolitym będzie: Rezerwujemy sobie dzień 7 maja 1961, i jedziemy do Mulhouse!

Wszelkie dokładne dane dotyczące się tego Święta będą podane na czas jeszcze w prasie.

Za Komitet Koordynacyjny:

Kazimierz SIWIEC — sekretarz.

NIEMCY

KOMUNIKATY

W dniu 16 kwietnia br. odbędzie się w Gelsenkirchen w sali Eckermann uroczysty obchód 65 rocznicy koła śpiewu „iialka” w Bochum. W uroczystości tej weźmie udział szereg polskich chórów, które wystąpią z bogatym programem koncertowym muzyki polskiej. Początek obchodu o godzinie 15 i pół.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia br. urządza oddział miejscowy ZPN w Domu Polskim w Bochum o godzinie 17-tej tradycyjną „święconkę” którą poprzedzi nabożeństwo polskie w klasztorze OO Redemptorystów o godzinie 15-tej. Przy tej okazji wygłoszony zostanie w świetlicy Domu Polskiego referat ku uczczeniu ś.p. ks. Patrona dra Domańskiego w 22-gą rocznicę śmierci.

W dniu 1 maja br. oddział miejscowy ZPN Bochum urządza w Domu Polskim o godzinie 16-tej uroczystą akadecię 3-Majową. — Po akademii odbędzie się zabawa. Atrakcją dnia będzie występ ostatniego dudziarza polskiego na Westfalii.

Zasłużone koło śpiewu „Fiolek”, Recklinghausen obchodzić będzie 65 rocznicę swego istnienia w dniu 7 maja w sali Domu Katolickiego w Recklinghausen-Sud, przy ul. Marienstrasse. Na uroczystość tą składać się będą m. i. występy bratnich chórów polskich na Westfalii. Początek o godzinie 18 tej.

Oddział ZPN w Hamborn urządza w dniu 7 maja br. o godzinie 17-tej w domu stowa-

rzyszeń „Peterhof” w Marxloh uroczystą akademię 3-Majową, poprzedzoną nabożeństwem w kościele św. Piotra o godzinie 15.30.

Tegoroczna ogólnopolska pielgrzymka do Neveges odbędzie się w niedzielę, dnia 18 czerwca br. Już teraz pamiętać należy o zorganizowaniu wspólnych przejazdów koleją lub autobusami. — O liczny udział naszych tradycyjnych sztandarów, jak również o jak najliczniejszy udział młodzieży i działwy uprasza się.

BELGIA

POLACY W LIEGE

Polaków w Liège i okolicy jest ponad 10 tysięcy. Prosperuje tu doskonale szkoła oraz Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Polskiej. To też nietrudno o dobór amatorów teatralnych Polaków, którzy brali udział w wstawkach teatralnych w ostatnim dziesięciu lat liczy się nie na dziesiątki, ale bez przesady, na parę set. Grają młodzie, starzy i dzieci.

Choć dopiero w ostatnich tygodniach Wielkiego Postu odegrano w sposób artystyczny dramat Kosak Szczuckiej: „Gość oczekiwany”, już w Wielkanoc gotowa była następna sztuka Aleksandra Fredry p.t. Consilium facultatis.

Oczywiście znów zauważyłem na scenie nowych aktorów w osobach Marysi Galicy i Jasia Panka. Tym nie mniej z starej kadry owałców sceny widziało się zawsze dobre Zosię Z... oraz Elżunię Krutul, nie wspominając o p. Stanisławie Hajduku zawsze na poziomie, c kapitalnym Kaziku Rogackim, Stasiu Fornusiewicz, a zwłaszcza o ożywiającej każdą scenę i sztukę p. Wł. Wojciechowskim, nauczycielu miejscowym.

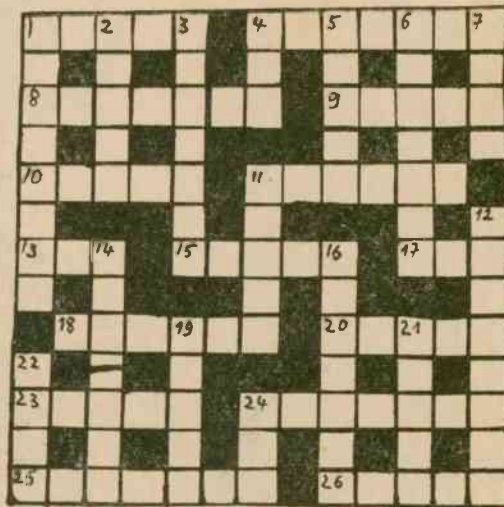
Polacy w Liège żyją. Mimo rozproszenia w pół milionowym mieście — spotykają się często i w kościołach i na zebraniach, na wieczorkach i w czasie pielgrzymek czy wycieczek. Nic w tym dziwnego, kiedy duszą tej pracy jest pełen energii i zaparcia ks. Szymurski.

Tegoż dnia w kolonii Cheratte, w okręgu Liège Bractwo Matek Różańcowych obchodziło swą rocznicę. Po rannej mszy św. w intencji członkiń Bractwa zorganizowano piękny wieczorek teatralny z występami dzieci miejscowej szkoły niezależnej.

Po rekolekcjach wielkopostnych, które głosił w całym okręgu Liège O. Jezuita z Warszawy, duszpasterze z Liège odprawili w pierwsze święto Wielkiejnocy msze św. w dziewięciu miejscowościach.

Polska Misja Katolicka w Liège ma swą własną salę w centrum miasta przy 33, rue des Anglais. Sala odnowiona z piękną sceną i nowymi meblami, pomieści trzysta osób. Nad salą znajduje się świetlica polska.

KRZYŻÓWKA NR. 31



Poziomo: — 1. Niezmienna. 4. Dzik. 8. Prowincja w Kanadzie. 9. Gilzy (2 przypadki 1. mn.). 10. Nie wysoki (wspak). 11. Odpieranie ataków (wspak). 13. Odległość. 15. Zamiast. 17. Zaimek żeński (wspak). 18. Rodzaj łopaty. 20. Ozdabia kwiatami (wspak). 23. Załącznik. 24. Ze starego robi nowe. 25. Jedna z przyczyn upadku Polski szlacheckiej. 26. Małe ciastka.

Pionowo: — 1. Sakrament. 2. Wiekowa (wspak). 3. Zajmuje się uprawą roli. 4. Część twarzy. 5. Dobrze tnie taki nóż (wspak). 6. Miejscowość uzdrowiskowa w Polsce. 7. Odbija mu się. 11. Imię żeńskie. 12. Okłamiemy trochę. 14. Idziemy powoli. 16. W parku nie wolno po nim chodzić. 19. Mała beczułka. 21 Ptak (wspak). 22. Mów! (wspak). 24. Utwór poetycki.

Za poprawne rozwiązanie wyznaczamy nagrody książkowe. Odpowiedzi należy nadsyłać w terminie do 27 kwietnia br.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 27

Poziomo: — 1. Radło. 3. Kowal. 8. Sufit. 9. Anioł. 10. Wrzud. 11. Jodła. 13. Trupa. 15. Podpatrywać. 18. Okryć. 20. Pomoc. 21. Adres. 22. Rzeki. 23. Ledwo. 24. Lublin. 25. Radzić.

Pionowo. — 2. Łotwa. 4. Osada. 5. Psuja. 6. Przesztorza. 7. Złoto. 12. Ładny. 14. Pewno. 16. Popiel. 17. Ocalić. 19. Igrać. 20. Psota.

Rozwiązania nadesłali: — Edmund Ligmanowski z Douai (Nord), J. P. z Paryża, A. M. Kwaśnik z Douai (Nord), L. M. z Paryża, Edmund Tarkowski z Issy-les-Moulineaux (Seine), S. Stanek z Rouvroy-sous-Lens (P. de C.), B. Jot z Paryża, Boboli z Brukseli (Belgia), Anna Wiśniewska z Bolwiller (Haut Rhin), Lydia Białecka z Peronnes-les-Binche (Belgia).

Nagrodę drogą losowania otrzymał S. Stanek z Rouvroy-sous-Lens (P. de C.).

« GŁOS KATOLICKI » — « LA VOIX CATHOLIQUE »

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

O WIELKANOCNYM PORANKU

Poranek Wielkanocny
wszystko poprzemieniał —
nie ma więcej cmentarza,
grobu i kamienia.
Świat stał się samym światłem
i wprost w okna świeci —
skacze złotym zajączkiem
w dobre ręce dzieci.

Dawną drogą Bolesną
kroczy Weronika —
w chuście dzwon wielkanocny
dźwięczy jak muzyka.
Cyrenejczyk z radością
na nowy krzyż czeka.

Pierwszy papież ukradkiem
sprawdza źródła wiary —
wbiegł do grobu i cudu
w zachwycie docieka.

Dobry łotr mówi pacierz i niesie ze łzami
baranka z chorągiewką, z jasnymi oczami.
Magdalena przyjmuje świąteczne życzenia
święty Jan pisać zaczął.
Już drży ze wzruszenia.

I wszyscy w ewangelii ludzie zapomniani,
o których nic nie gloszą z ambony kapłani,
gramolą się jak niegdyś pasterze z królami
w poranek wielkanocny. Stukają sercami,

Więc najpierw pan Zacheusz
wdrapał się na drzewo,
potem wbiega pacholę, które na pustyni
oddało głodnym koszyk
z chlebem i rybami,
słudzy z Kany jak muły
robocze z wiadrami,
sam gospodarz zajazdu,
ukryty jak w norze,
co rannemu dogadzał, słał, prześcielał łożo,
Uschnięta figa — zakwitła na nowo,
kur wyśpiewuje ranne alleluja,
osiółek wciąż hosannę potakuje głową,
spóźnione głupie panny lecą zadyszane
(wiatr lampy drze za uszy,
czarne knoty buja),
niewiasta z jedną drachmą,
celnik ze słowami:
Poranku Wielkanocny —
zmiłuj się nad nami.

W ogrodzie Matka czuwa,
na oliwnych zboczach
mlecząca —
uśmiechnięta —
z Wielkim Piątkiem
w oczach.

Ks. Jan TWARDOWSKI

